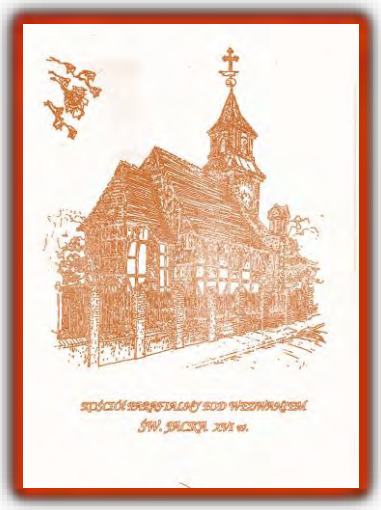

Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

lipiec 2023

Inwestycje i inspiracje

Jak informuje *Słownik języka polskiego*, **inwestycje** to przeznaczenie środków finansowych na powiększenie lub odtworzenie zasobów majątkowych lub też przeznaczenie środków materialnych i czasu na czyjeś kształcenie, formowanie.

Minął kolejny, szósty rok posługi ks. prob. prof. Wiesława Wenza w naszej parafii. Można śmiało powiedzieć, że upłynął on pod znakiem szeroko pojętych inwestycji. Zacznijmy od kwestii materialnych.

Cmentarz parafialny zyskał od strony ul. Chałupniczej i bloków nowego osiedla nowoczesne ogrodzenie.

Zostało odmalowane wnętrze kościoła. Pomalowano, począwszy od prezbiterium, zarówno ściany, jak i elementy drewniane.
Renowacji zostały poddane: obraz Adoracja Bożego Narodzenia, ołtarz i ambona.
W prezbiterium zostało zainstalowane nowe oświetlenie ołtarza oraz zamontowane nowe stalle.

Przeprowadzono prace renowacyjne elewacji kościoła. Obejmowały one zarówno konserwację i malowanie ścian, jak i impregnację i pokrywanie lakierem elementów drewnianych. Zostały założone blachy ochronne wokół kościoła i uzupełniona podmurówka. Wypełniono także ubytki w pokryciu dachu. Przeprowadzono prace remontowe na wieży kościelnej. Zyskała ona nowe schody.

Wymienione tu prace trwały od lipca do stycznia. Warto podkreślić, że były tak prowadzone, by wierni mogli uczestniczyć w codziennych Mszach świętych i korzystać z sakramentu pojednania. Ponadto w trakcie wspomnianych prac remontowych przeprowadzona była wizytacja kanoniczna ks. bp. Jacka Kicińskiego (17.09.2022) i wizytacja gospodarcza (06.10.2022). Ta ostatnia dotyczyła nie tylko kwestii finansowych, ale i stanu obiektu zabytkowego, którym jest nasza świątynia oraz znajdujących się w nim dzieł sztuki.

Wiosną br. została wyremontowana Grota Maryjna (Lurdzka) i odrestaurowana znajdująca się w niej figura Niepokalanej. Teren wokół groty został uporządkowany.

Ostatnio nad drzwiami głównymi kościoła został zainstalowany owalny daszek, a lampa oświetlająca wejście - odnowiona. Prace te wykonano nieodpłatnie, dla większej chwały Bożej.

Przeprowadzenie prac remontowych i renowacyjnych było możliwe dzięki zaangażowaniu i ofiarności parafian wspierających starania Księdza Proboszcza.

Teraz przejdźmy do kwestii inwestycji mniej wymiernych i mniej materialnych, do inwestycji duchowych. Z góry jednak należy zastrzec, że trudno zawrzeć w liczbach to, co dzieje się w ludzkich sercach. Zdarza się, że statystyki przekazują nam nieprawdziwy – zbyt optymistyczny lub nazbyt pesymistyczny obraz tego, co dzieje się we wspólnocie parafialnej.

Jak już zostało to powiedziane, w naszym kościele codziennie sprawowania była (i jest) Eucharystia i każdego dnia można było skorzystać z sakramentu pokuty i nawrócenia.

Można też było uczestniczyć w adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w pierwsze piątki i pierwsze soboty miesiąca. Na uwagę zasługuje fakt, że w październiku 2022 roku adoracja odbywała się codziennie.

W ogóle październik stał się miesiącem w pewnym sensie przełomowym, gdyż właśnie wtedy przyszedł nam w sukurs ks. prof. Jerzy Tupikowski. Odtąd w każdą pierwszą niedzielę miesiąca sprawował on Mszę świętą, głosił homilie i pełnił dyżur w konfesjonale. Wspierał Księdza Proboszcza, chodząc po kolędzie (tegoroczna wizyta duszpasterska w domach parafian odbywała się podobnie, jak w latach poprzedzających pandemię). Głosił też nauki rekolekcyjne podczas Misji Świętych Jubileuszowych z okazji 75 rocznicy

erygowania parafii św. Jacka. Był z nami podczas Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Towarzyszył młodzieży w dniu Bierzmowania.

W tym roku w naszym kościele parafialnym zostało ochrzczonych trzydzieścioro sześcioro dzieci. W maju w świątyni parafialnej przystąpiło do I Komunii Świętej sześcioro dzieci. Przyjęcie tego sakramentu poprzedzone było całorocznym przygotowaniem, w którym uczestniczyły zarówno dzieci, jak i ich rodzice. Do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej przystąpiło natomiast siedem osób. Bierzmowania udzielił młodzieży wikariusz generalny Archidiecezji Wrocławskiej, Prepozyt Kapituły Katedralnej ks. dr Adam Łuźniak.

Jesienią grupa osób z naszej parafii wzięła udział w pielgrzymce do Niepokalanowa. Zainwestowaliśmy czas, pieniądze. Zawieźliśmy do Niepokalanowa nasze prośby, troski, rozterki. Jednak na pytanie, co zyskaliśmy, trudno jednoznacznie odpowiedzieć.

W lutym nawiązaliśmy duchową więź z siostrami Benedyktynkami Sakramentkami. Rozpoczęliśmy wzajemną modlitwę wspierającą w znanych Bogu potrzebach. Za każdą z siedmiu sióstr z klasztoru w Pawłowicach modlą się cztery osoby z naszej parafii, a siostry swoje modlitwy ofiarowują za każdą z nich i za naszą wspólnotę parafialną.

Warto też wspomnieć o ciekawej inicjatywie, która spotkała się z ciepłym odzewem ze strony wielu osób w naszej parafii. Polegała ona na ofiarowaniu w okresie Wielkiego Postu i na początku Wielkiego Tygodnia tzw. torby miłosierdzia, czyli paczki żywnościowej przeznaczonej dla potrzebujących. Był to dar serca, a nie tylko pomoc materialna. Paczki zostały dostarczone jako pomoc w godnym przeżyciu Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. To była dobra inwestycja, a nie pieniądze wyrzucone w błoto.

No i trzeba jeszcze zauważyć, że słodycze rozdawane dzieciom w imieniu św. Jacka po każdej niedzielnej Mszy świętej stanowią pewien rodzaj zachęty do rodzinnego uczestnictwa w Eucharystii i nagrody za wytrwałość. To rodzaj inwestycji w formację najmłodszych.

Jak podsumować szósty rok posługi ks. prof. Wiesława Wenza w naszej małej wspólnocie parafialnej - w naszym Kościele lokalnym i w naszym kościele św. Jacka? Pomyślmy, czy inwestycje poczynione w tym czasie były trafne? Czy jesteśmy za nie wdzięczni Bożej Opatrzności? A może nadal czujemy pewien niedosyt? Może spragnieni jesteśmy czegoś więcej? Jeśli tak jest, prośmy Ducha Świętego o natchnienie i moc dla Księdza Proboszcza, ale również dla każdego z nas, byśmy posłuszni Bożej inspiracji odnawiali oblicze tego skrawka ziemi, za którą jesteśmy odpowiedzialni przed Panem. Zainwestujmy naszą modlitwę, czas i zdolności.

Danuta Tettling

Co Duch Święty mówi dziś do Kościoła?

Kim dla Ciebie jest Duch Święty?

Pytanie to trzeba przeanalizować. To pomoże nam w poszukiwaniu odpowiedzi. Ducha Świętego ***trochę*** znamy. Mamy problemy z tym, że jest trzecią Osobą Trójcy. Myślę jednak, że Go coraz bardziej poznajemy. Pamiętam przygotowania do Wielkiego Jubileuszu, kiedy Jan Paweł II dał nam za zadanie, byśmy *przypomnieli sobie* każdą Osobę Trójcy Świętej. I był cały rok poświęcony Duchowi Świętemu. Pamiętam go jako intensywne budzenie świadomości, że **On jest**; że jest mocny i że działa w Kościele.

Czy odkryłeś dla siebie Ducha Świętego?

A teraz pytanie do każdego z nas: Czy doświadczyłem swojego odkrycia Ducha Świętego? Czy ta Osoba Trójcy Świętej jest mi bliska? Czy w codziennej modlitwie zwracam się do Ducha Świętego? A może On mi jakoś umyka? Właśnie od tego musimy zacząć rozmowę o tym, co Duch Święty mówi dziś do Kościoła.

Czym jest dla mnie mój Kościół?

To również pytanie do każdego z nas. Pierwsza odpowiedź, powinna brzmieć: „Wy jesteście świątynią Ducha Świętego” (por . 1Kor 3, 16). Każdy z nas jest Kościołem. Ciekawe… Bo kiedy mówimy Kościół, to zazwyczaj

patrzymy z drugiej strony, przez pryzmat Credo myślimy o Kościele świętym i powszechnym. Tymczasem to **my** jesteśmy świątynią Ducha Świętego. I chociaż Kościół to trochę coś innego niż świątynia, warto zacząć od tego spostrzeżenia. A następnie odpowiedzieć sobie na pytanie: Gdzie tworzymy Kościół? W naszej rodzinie, w małżeństwie. Jesteśmy architektami, budowniczymi Kościoła/ Po pierwsze - tego mojego, we mnie. Po drugie – tego w mojej rodzinie.

Co Duch Święty mówi dziś do Ciebie?

Gdybyśmy, idąc na skróty, zaczęli opowiadać o tym, co Duch Święty mówi dziś do Kościoła powszechnego, moglibyśmy wpaść w pułapkę, w którą wpadają ludzie, którzy chcą poprawiać cały świat. Wydaje im się, że znają rozwiązanie wszystkich problemów, wszystko wiedzą o piłce nożnej i o tym, jak rządzić krajem. Tymczasem, starając się odpowiedzieć na pytanie: *Co Duch Święty mówi dziś do Kościoła?* powinniśmy zacząć od siebie – pomyśleć: Przecież ja jestem świątynią Ducha Świętego! A więc: Co Duch Święty mówi do mnie?

Ale jak usłyszeć Jego głos?

Bardzo piękną odpowiedź znajdziemy u św. Pawła: *Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami.(Rz 8, 26).* Powinniśmy więc cały czas odnawiać w sobie ducha modlitwy, przenikania modlitwą wszystkiego, co robimy - *czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* [1Kor 10, 31]). Sami nie potrafimy nadać temu wymiaru sakralnego, uświęcić naszej codzienności. Duch Święty jest w stanie to zrobić, pod warunkiem, ze Mu na to pozwolimy; że powiemy: „Panie, nie potrafię z tej mojej pracy, mojej codzienności, zwykłych prac domowych – gotowania czy opieki nad dziećmi – nie potrafię z tego uczynić modlitwy. Duch Święty potrafi. Moment ofiarowania tego, czym żyjemy, sprawi, że ten nasz kościół, nasza świątynia zostanie wypełniona Duchem Świętym, Bożą obecnością.

Dar pokoju

Co Duch Święty mówi do Kościoła - mojego Kościoła – w domu? Kiedy przychodzi Duch Święty, daje nam znak pokoju. To jest wielkie wezwanie do tego, co mamy robić w naszych rodzinach. A rodzinę powinniśmy rozumieć szeroko. To również ludzie, którzy żyją wokół nas: blisko nas mieszkają, są naszymi sąsiadami, należą do naszej parafii. Czasem żyjemy z nimi jak z rodziną. Mamy z nimi bliskie relacje, pomagamy sobie wzajemnie. Nie bójmy się zapraszać do naszej rodziny nowych ludzi, tworzyć relacji, które budują pokój. Jasne, ze nie zawsze jest to łatwe, nie zawsze i nie z każdym się to uda. Ale tam, gdzie jesteśmy, powinniśmy szukać wielkiego daru pokoju.

Co mogę dać innym?

Nie trafiamy do jakiejś wspólnoty (parafii, rodziny, wspólnoty modlitewnej) dlatego, ze nam się tak podobało. Jasne, ze my ją wybieraliśmy. Jasne, że nam się w niej podobało, ale tak naprawdę, to Duch Święty nas tam skierował. To nie jest nasza zasługa, tylko nasz wielki przywilej. Ludzie wokół mnie, są mi dani jako Kościół. I teraz pojawia się pytanie o to, co ja im mogę dać. Będąc w jakiejkolwiek wspólnocie, powinniśmy zadać sobie pytanie: Czy ja w niej jestem, żeby brać? Czy jestem w niej, bo ona mi tyle daje? – taki jest moment początkowy życia we wspólnocie.

A może już się przestawiłem na inny etap i potrafię zadać pytanie: Co ja dzisiaj mogę dać tej wspólnocie? Co ja mogę dać mojej żonie, żeby była szczęśliwa? Co mogę dać mężowi, żeby czuł się szczęśliwy? Co mogę dać drugiemu człowiekowi z mojej wspólnoty, żeby był szczęśliwy = błogosławiony = święty?

Ale na to pytanie sami nie znajdziemy odpowiedzi. To jest pytanie do Ducha Świętego: Skoro mnie tu postawiłeś, miałeś jakiś pomysł dla mnie. Ty wiesz, po co tu jestem. Pozwól mi to odkryć!

Charyzmaty, czyli dary dla wspólnoty

To jest właśnie moment, kiedy trzeba wejść w teologię charyzmatu. Dary, które dostaniemy dla **tej** konkretnej wspólnoty, to są Boże charyzmaty. Charyzmat działa wtedy i tylko wtedy, kiedy ja go dla siebie nie zatrzymuję. On nie

jest „mój”. Święty Paweł w Liście do Koryntian wyraźnie mówi, że charyzmaty (oprócz daru modlitwy językami) mają służyć wspólnocie, są udzielone dla wspólnoty. A więc odkryj swój charyzmat; odkryj dar, łaskę dla **tej** wspólnoty i służ. Najpierw we wspólnocie domowej, rodzinnej, potem dalej, np. we wspólnocie parafialnej czy w wspólnocie Ruchu Światło – Życie.

Synod

Pytanie o to, co Duch Święty mówi dzisiaj do Kościoła miałem ostatnio okazję zadać ks. bp. Maciejowi. Powiedział, że w odniesieniu do Kościoła wrocławskiego najważniejszy jest synod. Potrzebne jest nawrócenie i odnowienie. O synodzie Duch Święty mówi bardzo konkretnie naszym biskupom, a skoro mówi biskupom, to mówi też nam. Synod w naszej diecezji potrzebuje omodlenia. Biskupi wiążą z nim bardzo duże nadzieje i chcą słuchać tego, co ludzie mówią.

Miłość miłosierna

Nie mógłbym nie powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy, czyli o Caritas. Wydaje się, że świat potrzebuje dziś świadectwa ze strony Kościoła właśnie w dziełach miłosierdzia. To może nas „obronić”, „usprawiedliwić” wobec świata. Świat milknie, gdy robimy to, co nam Pan Jezus zalecił. Jest przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego. Znamy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie i o człowieku pobitym, pozostawionym na pewną śmierć, obok którego wielu przeszło i nic nie zrobiło. Dopiero Samarytanin pochylił się nad leżącym. Zobaczmy, z jakim pytaniem zwraca się do nas Jezus: „Kto się okazał bliźnim tego człowieka?” Przecież wydawałoby się, że powinien zapytać: Kto był bliźnim tego Samarytanina? Bo przecież to Samarytanin rozpoznał w pobitym człowieku bliźniego. Ale to pytanie jest odwrócone: Kto się okazał bliźnim rannego? Papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* pokazuje trzy filary Kościoła: głoszenie ewangelii, sprawowanie sakramentów i *caritas*, czyli miłość miłosierną. Bez niej nasze przepowiadanie i nasze chrześcijaństwo jest niewiarygodne.

Nie jest to agitacja na rzecz Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Caritas może oznaczać różne rzeczy: to troska o żonę, opieka nad dziećmi, pomoc sąsiadom, którym się w życiu nie wiedzie. Najpierw patrzymy blisko, najbliżej jak się tylko da. Przecież przykazanie miłości bliźniego mówi: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. W tym też zawiera się caritas, **że ja troszczę się o swoje zbawienie**. Zasada obowiązująca w przypadku awarii samolotu, mówiąca, że najpierw maskę tlenową zakładasz sobie, a potem swemu dziecku i innym osobom, którym chcesz pomóc – obowiązuje również w życiu duchowym. Ratowniku, kto będzie ratował, jeśli ty stracisz przytomność? *Cóż mi z tego, ze cały świat pozyskam, jeśli na swojej duszy poniosę szkodę (por. Mt 6, 26)*. Jednak chrześcijaństwo jest takie, że kiedy zaczynamy się troszczyć o siebie, to chcemy

robić coś więcej. Jeśli nie mamy takiego pragnienia, nie jest to już chrześcijaństwo, tylko egoizm, wejście w relacje ze złym duchem. Chrześcijaństwo polega na tym, że konsekwencją troski o własne zbawienie – słuchania Ducha Świętego i tego, co On mówi do swojej świątyni - jest wyjście do drugiego człowieka.

Posłuszeństwo powołaniu

Duch Święty będzie mnie posyłał w misji, w bardzo konkretnej misji. Każdy z nas ma swoją misję daną nam od Ducha Świętego, ale czy jesteśmy jej posłuszni? Czasem odpowiedzialnością za nasz brak działania obarczamy przełożonych. Ale czy wykonujemy to, co zlecają nam przełożeni? Spróbujmy to zrobić. A może nic nam nie mówią… Wtedy **trzeba** iść i zapytać, co powinniśmy zrobić, a nie działać na własną rękę… Od tego mamy przełożonych, aby ich słuchać. Duch Święty mówi w nich i przez nich, a mądry przełożony wie, kogo słuchać. Często bywa tak, że Pan przemawia przez najmłodszych: przez dzieci, osoby nieporadne. Przez nie słyszymy głos Boży. I na słuchaniu ludzi polega słuchanie tego, co Duch Święty mówi dziś do Kościoła.

Modlitwa

Duchu Święty, przyjdź! Bez Ciebie nie możemy powiedzieć, że Panem jest Jezus. Ci, którzy mówią: „Panie, Panie…" wejdą do królestwa Niebieskiego, jeżeli Pan ich rozpozna. Rozpozna ich wtedy, gdy będzie nas znał. Człowieka zna się wtedy, kiedy się z nim rozmawia. I w ten sposób znowu wracamy do modlitwy. A więc módlmy się, a Duch Święty da nam to, co jest nam potrzebne.

Katechezę wygłoszoną przez p. Pawła Trawkę w dniu 10 czerwca we wspólnocie W MISJI nagrała, zapisała i opracowała D. Tettling

Po co do Gietrzwałdu?

O planowanej pielgrzymce do Gietrzwałdu opowiedziałam znajomym i przyjaciołom, mając nadzieję, że zechcą się z nami wybrać. Reakcja bywała różna. Jedna osoba stanowczo odmówiła: „Do Gietrzwałdu? Po co? Już tam byłam!"

Druga osoba wyraziła zainteresowanie: „A co, jedziecie protestować przeciw budowie centrum Lidla?" Ale była wyraźnie rozczarowana, kiedy powiedziałam jej, że nie mamy takiego zamiaru.

Jednak pytanie: „Po co do Gietrzwałdu?" wymaga wyjaśnień.

Choć dla wielu osób Gietrzwałd jest miejscem nieznanym, a w programie pielgrzymki jest zwiedzanie sanktuarium z przewodnikiem, to głównym celem pielgrzymki nie jest z całą pewnością podziwianie zabytków architektury ani poznawanie kraju. Pielgrzymka to przede wszystkim opuszczenie domu, strefy komfortu i bezpieczeństwa oraz doświadczenie własnej niewystarczalności. Mamy wyruszyć niczym Abraham z Ur do Kanaanu czy też Izraelici z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Doświadczenie niewygód, zmęczenia, chłodu lub upału, pragnienia, głodu, niezadowolenia z powodu niewyszukanego menu i przypadkowego towarzystwa - doświadczenie pustyni - było potrzebne, by szczerze wzywać Boga na pomoc.

Może podróż do Gietrzwałdu da się nam we znaki, mimo że pojedziemy autokarem; może komuś nie będzie smakowało jedzenie, a łóżko w domu pielgrzyma nie będzie dość wygodne; może jednego będą bolały nogi, a drugiego głowa… Ale z drugiej strony pielgrzymka to okazja do przełamania egoizmu. Na pewno dostarczy momentów, kiedy będziemy mieli okazję komuś pomóc: podzielić się kanapką czy tabletką od bólu głowy, podać rękę przy wysiadaniu z autokaru, wysłuchać, pocieszyć, wspólnie się pomodlić.

Pielgrzymka to wyprawa do miejsca uświęconego – wybranego przez Boga, a nie przez ludzi.

Maryja najwyraźniej „lubi” pielgrzymować. Lubi przychodzić tam, gdzie jest potrzebna. Chętnie przychodzi do ludzi zwykłych i prostych, do zagubionych i bezradnych, chorych, niepełnosprawnych, odrzuconych. Z Jezusem pod sercem wędrowała do En Kerem (dosł. Źródła Winnicy), by dodać otuchy swej brzemiennej krewnej, Elżbiecie, by podnieść na duchu oniemiałego Zachariasza i podzielić się z nimi radosną nowiną. Wraz z Józefem poszła do Betlejem (dosł. Domu Chleba) i tak oto Syn Boży przyszedł na świat wśród prostych, pogardzanych ludzi. Wędrowała wraz z małym Dzieckiem do Egiptu i później z powrotem do cieszącego się nienajlepszą sławą Nazaretu. Pielgrzymowała z Jezusem i krewnymi wraz z tłumem pątników, na święto Paschy do Jerozolimy. Wraz z Jezusem i Jego uczniami poszła do Kany Galilejskiej, by zaradzić ubóstwu nowożeńców. A w naszych czasach przychodziła do Fatimy i do Lourdes, do La Salette, do Knock i do Paryża. Przybyła też do Gietrzwałdu, by ukazać się tam zupełnie zwyczajnym, przeciętnym, prostym dziewczynkom.
Po co? By zachęcić ludzi do zastanowienia się nad sobą, do przemiany życia, do nawrócenia, do modlitwy. By zachęcić do uważnego wsłuchiwania się w głos Boga; do uczestnictwa w Eucharystii i do odmawiania Różańca.

Ktoś może jednak powiedzieć: „No, dobrze. Ale czy nie mogę wyspowiadać się i pójść na Mszę św. w moim kościele parafialnym? Czy nie mogę odmówić Różańca, nie ruszając się z domu? Czy muszę wydawać pieniądze, tłuc się osiem godzin autokarem w jedną stronę, by potem modlić się w jakimś wiejskim kościele”. Podobnie zapytał syryjski wódz Naaman, który pragnął oczyszczenia z trądu, ale kąpiel w wodach Jordanu wydawała mu się czymś uwłaczającym jego godności. A cóż to? Czyżby w jego ojczyźnie nie było piękniejszych rzek,

w których przejrzystych wodach mógłby się zanurzyć? Ale Bóg najwyraźniej chciał, by wielki wojownik zapomniał o swojej wielkości. Uzdrowienie Naamana mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy zdał sobie sprawę z tego, że nie zawdzięcza go swym talentom, waleczności, inteligencji, poparciu króla i pieniądzom. Mógł zostać uzdrowiony, gdy pokonał wątpliwości – gdy uwierzył. Pielgrzymka to sprawdzian naszej wiary.

Danuta Tettling

Starość

Ks. Jan Twardowski

Bóg powołuje człowieka wierzącego do starości i samotności.

Nie wiadomo, czy śmierć w starości i samotności nie jest trudniejsza od śmierci męczeńskiej. Nieraz ci, którzy dożywają starości i przeżywają samotność, zapominają, że to także jest powołanie. Jeśli człowiek jest bardzo stary, nie może się z nikim porozumieć, bo wszyscy jego przyjaciele poumierali, a najmłodsi w ogóle go nie rozumieją. Samotność człowieka, który nieraz wiele wie, wiele przeżył, wiele ukochał i ostaje zupełnie sam. Oby zrozumieć, że to jest powołanie, w którym trzeba wytrwać. Powołanie świętego Jana, umiłowanego ucznia Jezusa, który nie został ścięty ani ukrzyżowany. Kiedy był już starcem, został zupełnie samotny, pisał: „Miłujcie się naprawdę, bo to jest najważniejsze”.

Bóg daje starość, samotność i niezrozumienie, jakie nieraz ludzi otacza, po to, aby przeżyć je w miłości do Boga.

Kiedy starość jest nieszczęściem? Wtedy, kiedy czekamy na śmierć.

Starość jest pewną radością. Odchodzą niepotrzebne pragnienia, namiętności. Moja starość jest spokojna. Młodość jest okresem walki, trudności. W starości ogarnia mnie spokój wewnętrzny. Nieodległe jest poznanie Boga z bliska.

Starość to czas, kiedy Boga ogląda się już z bliska.

Jak pięknie starzeją się drzewa. Na przykład dąb z biegiem lat ma co raz bardziej krępe i rozłożyste konary, wyrastają sęki. Jest piękny, majestatyczny, groźny i święty w swojej starości. Buk staje się wyniosły. O jesionie mówią, że jest pielgrzymem i im dalej idzie, tym wyżej się wznosi.

Mężczyzna często nie umie się starzeć, bo albo od razu staje się dziadygą, albo z biegiem lat podstarzałym motylem i stale szuka romansu.[1]

Pożegnanie

Piotr Rakowski

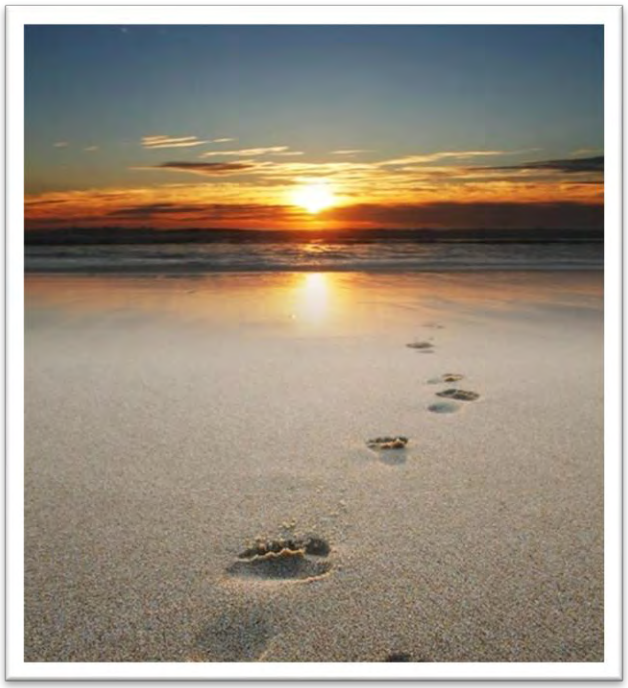

Do pożegnania tak bardzo blisko,
chociaż do brzegu tak bardzo daleko,
fale tam będą szybciej od nas
bo one szybciej płyną do celu.

Rozmyją wszystkie ślady na piasku,
te nasze i innych ludzi,
i kiedy wiatr z szumem morza
rankiem nas ze snu obudzi,
nie będzie śladów,
zostaną wspomnienia.

Fale cudowne, fale złośliwe,
nieobliczalne,
bo zacierają ślady naszego pobytu.
Nam pamięć tylko zostanie na zdjęciach utrwalona.
W pamięci będą zarysy morza.
Na plażę inni ludzie przyjdą,
znów będą robić ślady na piasku
i pamięć swoją zostawią.
Do brzegu jeszcze mamy daleko,
bo nasza podróż to nieskończoność,
dopóki miłość w sercach zostanie,
to podróż naszej Miłości jest nieskończona.
Podróż miłości jest wciąż niewiadomą:
nie znamy celu drogi, którą właściwie zmierzamy

[1] Ks. Jan Twardowski Starość [w:] Tegoż, Budzić nadzieję, Abecadło dziewięćdziesięciolatka. Pod red. Aleksandry Iwanowskiej. Warszawa 2005

(…) Cel tej podróży jest zawsze daleki,
taki jak myśli i ciągła nadzieja,
i chociaż horyzont jest bardzo daleki,
to my z miłością do niego zmierzamy.
Lecz choć niebawem już stąd odjeżdżamy,
tutaj naszej miłości cząstka zostanie
i będzie powoli zmierzać do celu.
Chociaż do celu jest już bardzo blisko,
to zawsze wyprzedzą nas morskie fale.

Marsz opozycji

Opozycja zorganizowała wielotysięczny marsz w Warszawie 4 czerwca br. Tak chciała uświetnić 31 rocznicę obalenia, na polecenie Kremla, rządu Jana Olszewskiego, walczącego o wybicie się Polski na suwerenność. Wielu z ówczesnych „aktorów" (negatywnych) tego wydarzenia była czynna na marszu. Marsz też nawiązywał do daty wyborów w 1989 r. do kontraktowego sejmu, który miał „wybrać" (i wybrał) na prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego, twórcę stanu wojennego w 1981 r. i I sekretarza PZPR, partii utworzonej na rozkaz Moskwy. Na marsz zjechały tłumy zwolenników opozycji z całego kraju. Szli w nim też ważni działacze b. PZPR. W marszu niesiono biało-czerwone (nie pseudo tęczowe!) flagi. Ale hymn polski słychać było tylko w pewnej telewizji. Były hasła legalizacji „aborcji", co obok emerytalnych przywilejów dla „służb" PRL, jest głównym punktem programu opozycji. Wielu niosło hasła przeciw rządowi, ale zwykle nie wiedzieli, co mu zarzucić, „politycy opozycji wiedzą" mówili i to im wystarczyło. Było sporo transparentów z wulgarnymi hasłami, w stosunku do

których „herb” opozycji, czyli „osiem gwiazdek”, był najprzyzwoitszy. Opinia publiczna już nawet nie reaguje na to chamstwo i wulgaryzmy. Przyjęto, że jest to normalny język opozycji. Nawet niektórzy byli ludzie kultury uczą go dzieci, by mogły znaleźć wspólny język z tym środowiskiem. Opozycja twierdzi, że jest „prozachodnia”. Ale czerpie z „zachodu” nienajlepsze wzory. Bo tak, jak w Hitlerjugend, uczy małe dzieci nienawiści. Efektem tego, były na marszu wrzaski małolatów: „PiS do piekła!”, wraz z jakąś podstarzałą babą, typu komsomołki. Marsz, jak zwykle w przypadku opozycji, nie był za czymś, tylko „przeciw”. Był przeciw komisji do wyjaśnienia wpływów rosyjskich w polskiej polityce. Pewnie dlatego „marsz” spotkał się z uznaniem mediów Kremla. Podobne komisje są we Francji i w Meklemburgii, ale tam nie urządza się masowych protestów. No cóż, „uderz w stół, a nożyce się odezwą”. Gdy rządziła dzisiejsza opozycja, prowadziła niebezpieczną dla Polski politykę przyjaźni z Rosją. Agentura rosyjska namówiła Obamę na reset z Rosją. Ale rządzący wówczas w Polsce, jeszcze za poprzedniego prezydenta USA, zablokowali instalację amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce („bo nie podoba się Putinowi”). Wytłumaczeniem tego miał być nakaz Niemiec, które jak chce opozycja mają rządzić Europą, w tym Polską. Potem były dalsze działania na rzecz Rosji: umowa gazowa, umorzenie długów, śledztwo smoleńskie, współpraca „służb”, Ławrow na odprawie polskich ambasadorów, szkolenie komisji wyborczej w Rosji itd. Aby osłabić obronność Polski, prorosyjska opozycja atakuje ministra Obrony Narodowej i zakupy nowoczesnego sprzętu bojowego oraz domaga się od władz USA ograniczenia Polsce pomocy wojskowej.

Na pomoc opozycji pospieszyły władze, kierowanej przez Niemców, Unii Europejskiej. Niemcy chcą obalić obecny rząd polski, który sprzeciwia się przekształceniu Unii Europejskiej w IV Rzeszę Niemiecką i domaga się od Niemiec odszkodowań za zniszczenia i grabieże w czasie II Wojny Światowej. Pomaga też bardzo Ukrainie, co jest sprzeczne z interesem Niemiec. Skorumpowane władze Unii grożą więc Polsce sankcjami za utworzenie tej komisji, bo ona może podważyć pozycję opozycji i mogłoby się okazać, że za jej prorosyjskością stoją Niemcy. Na wniosek Komisji Europejskiej, TSUE wbrew traktatom akcesyjnym, zabrania Polsce stanowienia prawa. Żeby odwrócić uwagę Polaków od swej prorosyjskości i aby wywołać chaos, opozycja podważyła prerogatywy Prezydenta i Trybunału Konstytucyjnego oraz kazała, na wniosek Niemiec, zamknąć kopalnię (i elektrownię) Turów. To spowodowałoby utratę pracy przez 60 tysięcy ludzi i brak energii elektrycznej dla 8% kraju. W pobliżu Kopalni Turów jest kilka takich samych kopalni w Niemczech i Czechach, ale do nich się nikt nie przyczepia, tylko do polskiej.

Rządząca prawica stara się przekonać do siebie, przez działania dla Polski i Polaków, przez tunel pod Świną, przekop Mierzei Wiślanej, politykę prorodzinną, walkę z inflacją, 500+, 13 i 14 emerytury, podwyżki płacy minimalnej, pomoc przedsiębiorcom i rolnikom itp. Opozycja zaś działa, przez szerzenie nienawiści do: rządu, PiS, Prezydenta, polskich dziennikarzy, naukowców głoszących Prawdę, sędziów szanujących Konstytucję i Prawo. Po chamsku grozi i obraża zwolenników prawicy i katolików, znieważa pamięć bohaterów walk o niepodległość Polski i ludzi Kościoła. Oczernia Kardynała Sapiehę w oparciu o materiały zbrodniczego śledztwa bezpieki i ohydnego procesu „Kurii Krakowskiej" w 1953 r. (godni następcy!). Stara się też śladem komunistów podważyć dobre imię Wielkiego Świętego Jana Pawła II. Efektem tych działań jest bezczeszczenie kościołów, niszczenie kapliczek oraz pomników Żołnierzy Wyklętych i napady na kapłanów, przez wandali, zwolenników opozycji. Strach pomyśleć, co by to było, gdyby dzięki pomocy Niemiec i Brukseli oraz poparciu Rosji, opozycja objęłaby władzę w Polsce.

Wacław Leszczyński

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 2 lipca

(Mt 10, 37 – 42) Jezus powiedział do swoich apostołów: Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je. a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je

Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka, jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego

otrzyma Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody».

W pierwszym momencie wydaje się, że ta ewangelia podważa czwarte przykazanie, przykazanie o miłości do rodziców. To by pasowało nawet do prawa wprowadzonego przez faryzeuszy i uczonych w Piśmie, uznającego, że odpowiednia ofiara złożona Bogu zwalnia od obowiązku troski o rodziców (Mt 15, 5-6). Ale co tak naprawdę oznacza miłość Boga? Czy Pan Bóg potrzebuje od nas jako dowodu miłości regularnej daniny czasu czy pieniędzy? Pan Bóg, który sam stworzył czas, ma go na pewno pod dostatkiem, a pieniędzy mu nie potrzeba, bo w niebie nie ma sklepów, w których mógłby coś kupić. Miłość Boga, to raczej wpatrzenie się w Niego i chęć naśladowania tej miłości, jaką On ma do nas. Może więc te trudne słowa Pana Jezusa trzeba by tak zrozumieć: nasza miłość do bliźnich ma wypływać z miłości do Boga i z zapatrzenia się w Bożą miłość. Gdy bowiem nie mamy przed oczami Bożej miłości, to nasza miłość łatwo może się zredukować do spełniania pewnych obowiązków dla „świętego spokoju". A „święty spokój", niestety, niewiele ma wspólnego ze świętością.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 9 lipca

(Mt 11, 25 – 30) W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie».

Gdy musimy coś ciężkiego dźwigać, a potem ktoś nam jeszcze coś dołoży, to musimy dźwigać jeszcze więcej. Takie są prawa fizyki i matematyki i nic się tutaj nie da zmienić. Ale czy prostaczek zna niezmienne prawa fizyki i matematyki? Jeżeli prostaczek nie chodził do szkoły i wie tylko jedno: że Pan Bóg jest wszechmogący, to może go nie zdziwi zachęta do wzięcia dodatkowego jarzma. Przecież Pan Bóg jako wszechmogący może z plusa zrobić minus, z dodawania odejmowanie, a podwójne jarzmo może się okazać lżejsze od pojedynczego. Mądrzy filozofowie dyskutowali już kiedyś, czy Pan Bóg jako stwórca może zmienić prawa natury, czy mógłby stworzyć świat, w którym dwa plus dwa dawałoby pięć. A prostaczek zauważył, że odkąd codziennie chodzi na Mszę św., to ma więcej czasu niż wcześniej.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 16 lipca

(Mt 13, 1 – 23) Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: «Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha

Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?» On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli

Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy! Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na miejsce skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny».

Poczynając od dzisiaj, przez trzy niedziele będziemy słuchać pouczeń Jezusa o królestwie niebieskim.

Czym jest królestwo niebieskie? To realne miejsce królowania Boga w Niebie, to przestrzeń poza czasem - bez grzechu, cierpienia i zła, pełna Bożej miłości i szczęścia, to dom Boga. Ale też jest to stan ludzkiego serca, który predysponuje

nas do przebywania w jedności z Bogiem duchowo już tu na ziemi, a w sposób fizyczny po śmierci. Jezus Chrystus po to przyszedł na świat, by nam objawić królestwo swojego Ojca i dokonać odkupienia ludzkości jako wyczekiwany Mesjasz.

Jezus współczesnym sobie przedstawia królestwo niebieskie za pomocą obrazów dotyczących ich codziennej pracy. Porusza ich serca i wyobraźnię, zachęca do rozmyślania i rozmawiania na ten temat z bliskimi. Jako Mesjasz stara się ożywić w nich pragnienie przylgnięcia do Boga sercem, nie chce, by Jego krajanie tylko mechanicznie wypełniali przepisy Prawa. Żydzi po otrzymaniu od Boga Dekalogu, z tych 10 Bożych Przykazań na przestrzeni wieków utworzyli 613 szczegółowych praw, zawierających nakazy i zakazy, do wypełniania których byli zobowiązani przez całe życie. Nietrudno wtedy wpaść w automatyzm, działanie pozbawione udziału woli i uczuć, często nastawione na poklask innych. Jezus doskonale o tym wiedział. Do tego większość faryzeuszy i uczonych ze Świątyni Jerozolimskiej podżegało prosty lud przeciwko Niemu, a u wielu panowało obniżone morale. Jezus musiał więc dobrać sposób przekazu dla tych ludzi tak, by wzbudzić ich zainteresowanie i jednocześnie otworzyć ich na działanie łaski słowa. Na pytanie apostołów, dlaczego o Bożym królestwie nie mówi wprost, Jezus odpowiada, że ludzie ci nie są gotowi na przyjęcie prawdy o tak oszałamiającej rzeczywistości, mimo iż czekają na nią od tysięcy lat. A czy my jesteśmy na to gotowi? Słowa Jezusa "Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli" skierowane do apostołów, potwierdzają ich szczególne wybranie i dobre duchowe przygotowanie do przyjęcia mesjańskiej tajemnicy. Apostolskie serca są oddane Jezusowi, więc On dzieli się z nimi bez obaw prawdą o Bożym królestwie i swojej misji.

Proszę zauważyć, że również my jesteśmy wybrańcami, którym dane było usłyszeć o Mesjaszu i Jego królestwie wprost - dzięki wierze bliskich, lekcjom religii, lekturze Pisma Świętego. Na świecie są miliardy ludzi, którzy do tej pory nic o Jezusie nie wiedzą, a przecież nie ma zbawienia poza naszym Bogiem. Jak pielęgnujemy w sobie tę prawdę o Bożej rzeczywistości? Czy jesteśmy świadomi otrzymanej łaski? Czy jesteśmy wdzięczni za dar Bożego objawienia? Jak wygląda gleba twojego serca - miejsce zasiewu Bożego słowa o Bożym królestwie? Jeśli to czarnoziem, który chłonie Boże słowo wydając piękne owoce, to wspaniale! Należy życzyć wytrwania, bo te owoce są pokarmem dla ciebie i tych, których Bóg stawia na drodze twojego życia. Ale jeśli to skamielina bądź ugór z cierniskiem, to trzeba jak najszybciej wziąć się do pracy, by uzdatnić swoje serce

do odnowienia głębokiej relacji z Bogiem i przyjęcia Jego miłości. Jak pisze Michel Quoist w książce "Modlitwa i czyn": "(...) bo nie dlatego jesteś chrześcijaninem, że kochasz Boga, ale przede wszystkim dlatego, że wierzysz, iż Bóg ciebie kocha, i że pozwalasz Mu się kochać." I dalej: "Kto pragnie w pełni przeżywać swoje chrześcijaństwo, ten nie może zacieśniać go do wąskich granic pewnych praktyk religijnych, do stosowania jakiegoś prawa moralnego w szerokim zakresie. Chce on, żeby jego wiara osiągnęła wymiar dojrzały, przez nadanie sensu własnemu życiu w najdrobniejszych szczegółach, a także przez nadanie sensu życiu ludzkości i wszechświata. Chodzi mu o to, żeby religię (złączenie człowieka i świata z Bogiem) móc przeżywać w ciągu całego życia przez spotykanie Chrystusa wszędzie i zawsze, nawet w tej konkretnej egzystencji, w której jest postawiony nie jak w zasadzce, ale żeby w każdej chwili mógł odbyć z Nim miłosne spotkanie".I jeszcze jeden fragment: "Potrzebne ci jest całe Odkupienie Chrystusowe, żeby uratować twoją miłość od egoizmu. Potrzebna ci jest cała miłość Chrystusowa, żeby przemienić twoją ludzką miłość w miłość Bożą. Miłość to dzięki łasce tajemnicza możność kochania tak, jak Bóg kocha - sercem Chrystusa: Boga, twego Ojca, ludzi, twych braci. (...) Jeżeli kochasz drugiego ludzką miłością, łączysz go ze sobą. Jeżeli kochasz prawdziwą miłością bliźniego, łączysz go z Chrystusem. Jeżeli kochasz z Chrystusem i w Chrystusie, sprawiasz, że rośnie Jego Ciało Mistyczne, rozszerzasz królestwo Ojca, w tym samym czasie, gdy je zwiastujesz. Nie chodzi o to, żeby praktykować miłość, ale żeby być miłością."

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 23 lipca

(Mt 13, 24 – 43)Jezus opowiedział tłumom tę przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosy, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: "Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?" Odpowiedział im: "Nieprzyjazny człowiek to sprawił". Rzekli mu słudzy: "Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?" A on im odrzekł: "Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza"».

Inną przypowieść im przedłożył: «Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieżdżą się na jego gałęziach».

Powiedział im inną przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło». To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata.

Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go: «Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście!» On odpowiedział: «Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!

Oto kolejne trzy przypowieści Jezusa, które poprzez analogie do codziennego życia opisują Bożą rzeczywistość i Boże plany. Przypowieści były bardzo dobrze przemyślane przez Jezusa i jak widzimy po reakcji uczniów - wcale nie tak łatwe do natychmiastowego zrozumienia. To miało swój cel - poruszenie zatwardziałych i uśpionych serc ludzi, by promień Bożej łaski mógł dać im światło i moc do przemiany.

Przypowieść o chwaście, wyjaśniona przez Jezusa, wzywa do tego, by poważnie zastanowić się, ile to już razy diabeł zasiał i zebrał plon w naszych sercach. Każdy z nas zna odpowiedź. Każdy z nas wie, jakie były konsekwencje tych szatańskich działań i ile stało się przez nie cierpienia. Jedyną metodą, by tego uniknąć w przyszłości, jest usunięcie korzeni zła, jakie rozrosły się niepostrzeżenie w nas, wyrzeczenie się grzesznych przywiązań i odrzucenie złudnych opinii świata. By zbudować w sobie królestwo Boże, trzeba najpierw zburzyć królestwo szatana, to jest logiczne, a potem podjąć nieustanne czuwanie, by jak najmniej tego chwastu dostawało się do naszych wnętrz. Jezus wielokrotnie wzywa nas do czujności, świadomego dbania o jakość życia i odrzucania pokus. Myślę, że warto, abyśmy zapoznali się z zasadami walki duchowej, bo przecież chodzi tu o nasze dusze i zbawienie wieczne. Nie my pierwsi jesteśmy atakowani przez zło, sprawa dotyczy każdego człowieka i będzie aktualna do końca świata, więc korzystajmy z pouczeń, które pozostawili nam święci, jak np. św. Ignacy Loyola, Ewagriusz z Pontu, Gabriel Bunge OSB, czy św. Benedykt z Nursji. Taktykę diabła świetnie opisuje książka C. S. Lewis'a "Listy starego diabła do młodego". Z praktycznych podręczników życia duchowego znawcy tematu polecają

m.in. dzieła: "Walka duchowa", której autorem jest Wawrzyniec Scupoli, "O naśladowaniu Chrystusa" Tomasza Kempis oraz "Filotea" św. Franciszka Salezego.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 30 lipca

(Mt 13, 44 – 52) Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci, zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napełniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Zrozumieliście to wszystko?» Odpowiedzieli Mu: «Tak jest». A On rzekł do nich: «Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare».

Czy pamiętają Państwo dialog bohaterów popularnego serialu „Ranczo": początkującego dramatopisarza, Łukasza z wójtem Koziołem i wilkowyjskim prymitywnym alkoholikiem Myćką? Chłopak dopytywał się, czego jego rozmówcy najbardziej się boją – tak do głębi, do szpiku kości, i co stanowi dla nich największą wartość – taką, za którą gotowi by byli oddać życie. Okazało się, że Myćko, boi się tylko posterunkowego, który może go aresztować za to, co ostatnio przeskrobał pod wpływem alkoholu i marihuany, a najważniejsze są dla niego pieniądze. Żadne inne wartości nie przychodzą mu do głowy. Za 50 tysięcy zł byłby gotów zabić człowieka. Za 100 tysięcy zaryzykowałby własne życie.

A co dla nas jest taką naprawdę wielką wartością? Czemu poświęcamy najwięcej czasu? Od czego nie chcemy się oderwać? Bez czego nie wyobrażamy sobie życia?

Czego się najbardziej boimy? Cierpienia? Śmierci? Utraty pracy? Czy wśród spraw, które budzą nasze obawy, jest miejsce na lęk przed potępieniem?

Danuta Tettling

Tak było…

Niedziela, 4 czerwca – Uroczystość Najświętszej Trójcy

Rocznica I Komunii Świętej.

Czwartek, 8 czerwca – Boże Ciało

Procesja wokół kościoła

Uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem na koniec drugiej stacji procesji

Wreszcie słodki upominek od św. Jacka dla wytrwałych najmłodszych uczestników Mszy świętej i procesji Bożego Ciała

8 czerwca to wyjątkowa data dla Rodziny Państwa Paciorków, to w tym dniu obchodzili dziesiątą rocznicę ślubu. Podczas Mszy św. czcigodni choć młodzi Jubilaci odnowili przysięgę małżeńską. Z tej okazji życzymy Im i Ich dzieciom wielu łask Bożych na wszystkie dni życia, aby nigdy nie ustała Ich wiara i by wytrwali do końca.

Czwartek15 czerwca – zakończenie oktawy Bożego Ciała. Tego dnia wierni przyszli do kościoła z wiankami z ziół, które zostały poświęcone na początku Mszy świętej. Większość wianków wykonała pani Dorota Maciąg. Warto kultywować piękne polskie tradycje.

Piątek, 23 czerwca – zakończenie roku szkolnego 2022/23 i wreszcie wakacje

Niedziela, 25 czerwca

LIST PASTERSKI KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI
dotyczący beatyfikacji Czcigodnych Sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci

Chrystus Pan wzywa nas do bycia Jego uczniami i postępowania na drodze ku świętości. Pragnie, abyśmy byli doskonali jak doskonały jest nasz Ojciec niebieski (por. Mt 5,48). Wezwanie to skierowane jest do wszystkich wiernych, którzy „powołani są do pełni życia chrześcijańskiego oraz doskonałej miłości" (Sobór Watykański II, Lumen Gentium, Konstytucja Dogmatyczna o Kościele, 40).

Pośród różnych dróg prowadzących do świętości, w szczególny sposób wyróżnia się powołanie skierowane do małżonków i rodziców. Naśladując miłość Chrystusa do Kościoła, troszczą się oni o siebie nawzajem i o swoje dzieci. Papież Franciszek podkreśla, że „uświęcenie jest drogą wspólnotową, którą należy pokonywać we dwoje" (Gaudete et exultate, 141). Kościół więc wskazuje na małżeństwa, które zmierzały do świętości przez sumienne wypełnianie swoich obowiązków. Są to „święci z sąsiedztwa", którzy żyjąc w naszym otoczeniu, są dla nas przykładem i pomocą.

Szczególnym wzorem świętości, realizowanej w życiu małżeńskim i rodzinnym są Józef i Wiktoria Ulmowie, którzy wraz z siedmiorgiem dzieci oddali życie ratując rodziny żydowskie w czasie II wojny światowej. Robili to w imię wierności Chrystusowi i zgodnie z przykazaniem miłości bliźniego. Ich heroiczna śmierć, była zwieńczeniem ofiarnej miłości realizowanej dzień po dniu, w zwyczajnych okolicznościach życia małżeńskiego i rodzinnego. Dnia 10 września br. zostaną oni wyniesieni do chwały ołtarzy jako męczennicy. Będzie to beatyfikacja jakiej jeszcze nie było w historii Kościoła. Konsultor Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych o. François-Marie Léthel podkreśla: „Znaczenie i nowość tej beatyfikacji polega na tym, że łączy ona Józefa i Wiktorię ze wszystkimi ich małymi dziećmi, które zginęły wraz z nimi, łącznie z tym jeszcze w łonie matki" ("Insieme per sempre", L'Osservatore Romano, 21.03.2023, s. 6). Tak więc będzie to beatyfikacja bez precedensu, ponieważ po raz pierwszy cała rodzina zostanie wyniesiona na ołtarze i pierwszy raz zostanie beatyfikowane dziecko jeszcze nienarodzone. Przygotowując się do uroczystości beatyfikacyjnej, pragniemy kontemplować ich świętość i zaczerpnąć z niej przykład dla współczesnych małżeństw i rodzin. Niezwykła świętość w zwyczajności życia „Trzeba zdecydować się zostać świętym! Trzeba świętych ściągnąć z obłoków i uczynić z nich ideał powszedni, normalny, dla wierzących" (ks. F. Blachnicki. Listy więzienne, Krościenko 1990, s. 15-16).

Rodzina Józefa i Wiktorii Ulmów mieszkała na początku XX wieku w Markowej na Podkarpaciu. Cieszyli się siedmiorgiem dzieci. Józef jako głowa rodziny, troskę o najbliższych łączył z ciężką pracą na roli. Był przy tym otwarty na rozwój i zdobywanie wiedzy. Mimo trudu, jaki wkładał w prowadzenie gospodarstwa, potrafił znaleźć czas, aby oddawać się pasji fotografii, pszczelarstwu, hodowli jedwabników, introligatorstwu i sadownictwu. Sam skonstruował aparat fotograficzny i wiatrak, który służył do wytwarzania energii elektrycznej. Pasja do fotografii służyła Józefowi do utrwalania nie tylko życia najbliższych, ale również miejscowych wydarzeń, uroczystości kościelnych i rodzinnych. Robił także zdjęcia na zamówienie, portrety do dokumentów, dzięki czemu był

znany na całą 2 okolicę. Inspirował innych nie tylko swoimi pasjami, ale ciągłą gotowością do pomocy i służenia radą.

Wiktoria Ulma, z domu Niemczak, to wzorowa, kochająca żona i matka, dbająca o dobre i katolickie wychowanie dzieci. Pochodziła z domu, gdzie kierowano się zasadą, że żaden człowiek proszący o pomoc nie może zostać odprawiony bez pomocy. Zawsze była oparciem dla swojego męża, a w chwili próby, gdy przyszło im podjąć decyzję o przyjęciu pod swój dach zagrożonych śmiercią Żydów dała świadectwo swojej miłości do innych. Starała się wprowadzać życzliwą i przyjazną atmosferę w domu, podkreślając, że rodzina powinna opierać się na wzajemnym szacunku, życzliwości i oddaniu.

Józef i Wiktoria pobrali się 7 lipca 1935 roku w miejscowym kościele. Wkrótce rodzina zaczęła się powiększać. Urodziły się kolejno: Stasia, Basia, Władziu, Franuś, Antoś i Marysia, a w chwili tragicznej śmierci Wiktoria była w stanie błogosławionym z kolejnym dzieckiem. Swoje małżeństwo Ulmowie traktowali jako wspólnotę ludzi darzących się zaufaniem, miłością oraz dążeniem do świętości poprzez wierne wykonywanie swoich codziennych obowiązków. W ich życiu realizowała się istota sakramentu małżeństwa, w którym sam Chrystus „pozostaje z nimi, daje im moc pójścia za Nim i wzięcia na siebie swojego krzyża, podnoszenia się po upadkach, przebaczania sobie wzajemnie, wzajemnego noszenia swoich ciężarów" (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1642). Ich ludzka miłość została przez łaskę sakramentu małżeństwa oczyszczona, doprowadzona do pełni i przez moc Ducha Świętego przenikała ich życie wiary, nadziei i miłości. Zwyczajność ich małżeństwa opierała się na prawdziwych i konkretnych gestach, poprzez które Bóg ma swoje mieszkanie w tej różnorodności darów i

spotkań. Żyli obietnicami złożonymi w dzień ślubu, realizując co dzień przymierze wiernej miłości małżeńskiej. Jak stwierdził papież Franciszek podczas audiencji w dniu 28 listopada 2022 r. rodzina Józefa i Wiktorii Ulmów winna być „przykładem wierności Bogu i Jego przykazaniom, miłości bliźniego oraz szacunku dla ludzkiej godności".

Wpatrując się w przykład życia małżeńskiego Józefa i Wiktorii warto postrzegać nasze domy jako miejsca, w których miłość Boża jest widzialna i osobista, gdzie przyjmuje postać konkretnych uczynków, a Chrystus jest obecny w codziennych cierpieniach, zmaganiach i radościach. Umacnia i ożywia miłość, królując swoją radością i pokojem.

Otwarci na życie

„Podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu" (Jan Paweł II, Familiaris Consortio, 28).

Józef i Wiktoria odczytali powołanie do szczególnego współuczestnictwa w stwórczym dziele Boga, przekazując życie siedmiorgu dzieciom. Mimo trudnych warunków, nie bali się przeciwności losu. Ufali Bożej Opatrzności. Wierzyli, że Bóg obdarzając życiem, daje jednocześnie siłę, aby w pełni zrealizować powołanie do rodzicielstwa. Byli zatroskani o dobre wychowanie swoich dzieci, w oparciu o wartości ewangeliczne. Prowadzili oni życie wiary pod własnym dachem. Przekazywali dzieciom żywą wiarę poprzez przykład życia i naukę modlitwy. Dzieci uczyły się rozmawiać z Bogiem, widząc jak czynili to rodzice. W modlitwie rodzinnej odnajdywali umocnienie do ponoszenia codziennych ofiar i świadczenia o Chrystusie. Ulmowie uczyli swe dzieci okazywania Bogu czci zarówno w kościele, jak i w domu rodzinnym. Wprowadzali w przeżywanie Mszy świętej jak i praktykowanie miłości bliźniego. Wiktoria jako kochająca matka, poświęcała czas swoim dzieciom, pomagając im w nauce, dbając o ich

wychowanie i wykształcenie. Z przekazów świadków wiemy, że 3 uczyła dzieci prac domowych oraz porządkowych w domu i otoczeniu, opieki nad młodszym rodzeństwem i wzajemnej troski o siebie. Cieszyła ją atmosfera miłości panująca między rodzeństwem. Obserwowała, jak tworzyły wspólnotę podczas pracy, zabawy, spacerów jak i modlitwy. Natomiast Józef uczył swoje dzieci pracy w gospodarstwie i w sadzie, odpowiadał na ich liczne pytania.

Miłość miłosierna

„Miłość zaczyna się w domu i rozwija się w domu" (Matka Teresa z Kalkuty), ale się tam nie kończy. Powinna ona promieniować na innych. Życie Czcigodnych Sług Bożych Józefa i Wiktorii składało się z niezliczonych ofiar i uczynków miłości dnia codziennego. Owocem przyjęcia tego stylu życia stała się heroiczna decyzja pomocy skazanym na zagładę Żydom. Nie była ona pochopna, lecz wynikająca z lektury Słowa Bożego, które kształtowało ich serca i umysły, a tym samym postawę wobec bliźniego. Biblia była dla nich autentyczną księgą życia, co potwierdzają podkreślone fragmenty Ewangelii, szczególnie przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie. Ulmowie, starając się żyć jak Chrystus, realizując na co dzień przykazanie miłości, byli gotowi oddać swoje życie za bliźnich. Józef i Wiktoria zdecydowali się przyjąć ośmioro Żydów, mimo groźby kary śmierci ze strony Niemców za pomoc w ukrywaniu Żydów. Na strychu ich niewielkiego domu schroniły się trzy rodziny: Goldmanów, Grünfeldów i Didnerów. Przez wiele miesięcy zapewniali im dach nad głową oraz wyżywienie, co w czasie wojny było nie lada wyzwaniem. Ich pełna ofiarności postawa miała swój tragiczny finał 24 marca 1944 roku. Wtedy do ich domu wtargnęli niemieccy naziści, którzy w okrutny sposób rozstrzelali ukrywanych Żydów, a następnie na oczach dzieci zamordowano Józefa i Wiktorię. Dopełnieniem tragedii było zabicie dzieci.

Józef i Wiktoria Ulmowie, mając absolutną świadomość ryzyka, poświęcili życie, aby ratować Żydów będących w potrzebie. Ich heroiczna postawa jest świadectwem tego, że miłość jest mocniejsza niż śmierć. W oczekiwaniu na beatyfikację, wpatrujmy się w przykład jakże niezwykłej rodziny, która osiągała świętość w zwyczajnych okolicznościach życia. Jest ona inspiracją dla współczesnych małżeństw i rodzin. Józef i Wiktoria Ulmowie ukazują przede wszystkim piękno i wartość małżeństwa opartego na Chrystusie, gdzie Boża łaska jest fundamentem wszystkiego. Ich miłość realizowana w codzienności może również motywować do otwartości na życie oraz do wzięcia odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia. Heroiczna postawa miłości wobec bliźnich, powinna pobudzać nas do życia nie tyle dla własnej wygody czy chęci posiadania, ale do życia będącego darem siebie dla innych. Przygotowując się do uroczystego

wyniesienia na ołtarze Męczenników z Markowej, chciejmy zatem lepiej poznać ich rodzinę, która nie zawahała się otworzyć swoich serc dla ludzi będących w potrzebie.

Podpisali: Pasterze Kościoła w Polsce obecni na 395. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski Lidzbark Warmiński, 13 czerwca 2023

Tak będzie, jak Bóg da…

Sobota, 1 lipca – pierwsza sobota miesiąca, adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana Tajemnic Różańcowych

Poniedziałek, 3 lipca – św Tomasza Apostoła

Piątek, 7 lipca – pierwszy piątek miesiąca.

Niedziela, 9 lipca - na Mszach św. będą przedstawiciele Salezjańskiej Animacji Misyjnej. Po Mszach św. będzie można wesprzeć ofiarami dzieło misji salezjańskiej.

Wtorek, 11 lipca – św. Benedykta opata, patrona Europy
Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa Dokonanego przez Ukraińskich Nacjonalistów na Obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej

Środa, 12 lipca – Dzień Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej

Niedziela, 16 lipca – Matki Bożej Szkaplerznej

Czwartek – 20 lipca – bł. Czesława

Czesław urodził się około roku 1180 w Kamieniu Opolskim. Miał być krewnym św. Jacka. Wydaje się raczej mało prawdopodobne - co przekazują legendy - że studiował w Pradze, Paryżu i Bolonii i że miał studia uwieńczyć podwójnym doktoratem z teologii i prawa kanonicznego. Wiemy tylko, że należał obok św. Jacka Odrowąża i Hermana Niemca do księży z otoczenia biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża. Miał zajmować stanowisko kustosza kolegiaty sandomierskiej. Gdyby tak było, wskazywałoby to na rycerskie (szlacheckie) pochodzenie Czesława, gdyż wówczas tylko takich przyjmowano do kapituły. Jako kapłan diecezjalny w 1220 lub 1221 r. wstąpił do dominikanów. Habit otrzymał z rąk samego św. Dominika. W 1222 roku przybył z innymi współbraćmi, w tym ze św. Jackiem Odrowążem, do Krakowa. Tam przyjął ich uroczyście Iwo Odrowąż w otoczeniu kleru i ludu.

Pierwsi dominikanie zamieszkali w Krakowie, oddając się pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej. W roku 1225 biskup Pragi zaprosił dominikanów do stolicy Czech. Wysłano tam Czesława z kilkoma ojcami. Czesław stał się więc założycielem rodziny dominikańskiej na ziemi czeskiej. Po założeniu klasztoru w Pradze (1225) udał się do Wrocławia. Tamtejszy biskup, Wawrzyniec, powitał go niemniej ciepło, jak to w Krakowie uczynił Iwo. Dominikanie otrzymali parafialny kościół św. Wojciecha. Zachował się do dzisiaj dokument przekazania świątyni z 1 maja 1226 r. Tam Czesław pozostał jako przeor do roku 1231, kiedy to został przez kapitułę wybrany na prowincjała (1233-1236). Jako prowincjał brał udział w kapitule generalnej w Bolonii i w kanonizacji św. Dominika w Rzymie (1234). Po złożeniu urzędu pozostał nadal przeorem w klasztorze wrocławskim, aż do swojej śmierci (ok. 1242). Jan Długosz przytacza barwną legendę, jak Czesław swoją modlitwą uratował Wrocław od najazdu Tatarów i całkowitego zniszczenia w roku 1241. Kiedy miasto zostało zajęte przez najeźdźców, część wrocławian postanowiła bronić się poza murami obronnego grodu. Czesław był duszą całej obrony, podobnie jak bł. Sadok w Sandomierzu, a później ks. Augustyn Kordecki podczas oblężenia Jasnej Góry. Podanie głosi, że Czesław modlił się o ocalenie miasta wychodząc często na jego wały i zachęcając dzielnych obrońców do oporu. Gdy Wrocław wyszedł obronną ręką z tej wojennej zawieruchy, mieszkańcy przypisywali uratowanie miasta modlitwom i wstawiennictwu Czesława, którego wiara złamała siły nieprzyjacielskie. Należy to uważać raczej za legendę, gdyż Wrocław został poważnie spalony właśnie w 1241 r. przez Tatarów. W innych zaś latach Mongołowie tak daleko już nie podeszli.

Według tradycji wrocławskiej Czesław miał umrzeć 15 lipca 1242 r. Datę tę przyjmuje tradycja dominikańska. Zaraz po śmierci odbierał cześć jako święty. Nad jego grobem w kościele dominikanów we Wrocławiu wystawiono niebawem ołtarz. Cześć od dawna mu oddawaną zatwierdził papież Klemens XI 18 października 1713 roku. Ciało bł. Czesława spoczywa w dominikańskim kościele św. Wojciecha w osobnej kaplicy. Kiedy w czasie zdobywania Wrocławia w roku 1945 cały kościół legł w gruzach, zachowała się jedynie kaplica z relikwiami bł. Czesława. Jest on patronem Wrocławia.[2]

[2] .:ILG:. - Czytelnia: 20 lipca - Bł. Czesław [w:] brewiarz.plhttps://brewiarz.pl › czytelnia › swieci

Sobota 22 lipca – św. Marii Magdaleny

Niedziela, 23 lipca – Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych
W niedzielę 23 lipca będzie obchodzony po raz trzeci Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych. Jako temat Ojciec Święty wybrał słowa: „Miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie” (Łk 1, 50).

Wtorek, 25 lipca – św. Jakuba Apostoła
Św. Krzysztofa -

Imię Krzysztof wywodzi się z języka greckiego i oznacza tyle, co "niosący Chrystusa". O życiu św. Krzysztofa brak pewnych wiadomości. Według późniejszych, ale prawdopodobnych świadectw, opartych na tradycji, św. Krzysztof miał pochodzić z Małej Azji, z prowincji rzymskiej Licji. Tam miał ponieść śmierć męczeńską za panowania cesarza Decjusza ok. 250 roku. Jest jednym z Czternastu Wspomożycieli, czyli szczególnych patronów. Najstarszym dowodem kultu św. Krzysztofa z Licji jest napis z roku 452, znaleziony w Haidar-Pacha, w Nikomedii, w którym jest mowa o wystawionej ku czci Męczennika bazylice w Bitynii. Dowodzi to niezawodnie, że w tym czasie Święty odbierał szczególną cześć w Nikomedii i w Bitynii. Jest także podana wzmianka, że w synodzie w Konstantynopolu w 536 roku brał udział niejaki Fotyn z klasztoru św. Krzysztofa, co również potwierdza kult Męczennika. Papież św. Grzegorz I Wielki (+ 604) pisze, że w Taorminie na Sycylii za jego czasów istniał klasztor pw. św. Krzysztofa. Z powodu braku szczegółowych informacji o św. Krzysztofie, średniowiecze na podstawie imienia "niosący Chrystusa" stworzyło popularną legendę o tym świętym. Według niej pierwotne imię Krzysztofa miało brzmieć Reprobus (z greckiego Odrażający), gdyż miał on mieć głowę podobną do psa. Wyróżniał się za to niezwykłą siłą. Postanowił więc oddać się w służbę najpotężniejszemu na ziemi panu. Służył najpierw królowi swojej krainy. Kiedy przekonał się, że król ten bardzo boi się szatana, wstąpił w jego służbę. Pewnego dnia przekonał się jednak, że szatan boi się imienia Chrystusa. To wzbudziło w nim ciekawość, kim jest ten Chrystus, którego boi się szatan. Opuścił więc służbę u szatana i poszedł w służbę Chrystusa. Zapoznał się z nauką chrześcijańską i przyjął chrzest. Za pokutę i dla zadośćuczynienia, że służył szatanowi, postanowił zamieszkać nad Jordanem, w miejscu, gdzie woda była płytsza, by przenosić na swoich potężnych barkach pielgrzymów, idących ze Wschodu do Ziemi Świętej.

Pewnej nocy usłyszał głos Dziecka, które prosiło go o przeniesienie na drugi brzeg. Kiedy je wziął na ramiona, poczuł ogromny ciężar, który go przytłaczał - zdawało mu się, że zapadnie się w ziemię. Zawołał: "Kto jesteś, Dziecię?" Otrzymał odpowiedź: "Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat". Pan Jezus miał mu wtedy przepowiedzieć rychłą śmierć męczeńską. Ten właśnie fragment legendy stał się natchnieniem dla niezliczonej liczby malowideł i rzeźb św. Krzysztofa. Tradycja miała Reprobusowi nadać tytuł "Krzysztofa", czyli "nosiciela Chrystusa" (gr. *Christoforos*). Pan Jezus po przyjęciu przez Krzysztofa chrztu miał mu przywrócić wygląd ludzki. [3]

Dzień Automobilistów, Motocyklistów i Kierowców Pojazdów Mechanicznych

Środa, 26 lipca – św. Joachima i Anny, Rodziców Najświętszej Maryi Panny Dzień Wdzięczności Rodzicom, Dziadkom i Emerytom

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby katolicy umieścili w centrum swego życia celebrację Eucharystii, która dogłębnie przemienia relacje międzyludzkie i otwiera na spotkanie z Bogiem oraz z naszymi braćmi i siostrami.
- Za ludzi przebywających na wakacjach, aby kontakt z przyrodą otworzył im serca na wspaniałe dary Bożej miłości.
- O bezpieczeństwo dla dzieci i młodzież przebywającą na wakacjach.
- O Miłosierdzie Boże dla całego świata.
- O pokój na świecie i w naszej Ojczyźnie.
- Za Księdza Proboszcza o siły i wiele łask Bożych na następne lata posługi duszpasterskiej w naszej parafii.
- Za naszego Organistę, p. Krzysztofa z okazji Imienin o obfitość Bożych łask oraz za wszystkich lipcowych solenizantów o opiekę Maryi Niepokalanej.
- Za wszystkie osoby zaangażowane w życie naszej parafii: za ministrantów, osoby pełniące posługę lektora, szafarzy nadzwyczajnych

[3] Czytelnia: 25 lipca - Św. Krzysztof - Internetowa Liturgia Godzin brewiarz.pl [w:] https://brewiarz.pl › czytelnia › swieci

Najświętszego Sakramentu, za Rycerzy św. Jacka, Florystki, członków Żywego Różańca i osoby zajmujące się redagowaniem gazetki parafialnej.

- Za Grażynę Staśkiewicz o zdrowie i Boże błogosławieństwo na każdy dzień.
- Za Siostry Franciszkanki, zwłaszcza za s. Rafaelę o obfitość darów Ducha Świętego za przyczyną Matki Najświętszej.
- Za osoby w podeszłym wieku o to, by wytrwały do końca w wierze i pogodzie ducha.
- O dar zdrowia dla Łucji z Chrząstawy i jej męża Henryka oraz o błogosławieństwo dla ich rodziny.
- O zdrowie i pokój wewnętrzny dla p. Danuty Knecht i dla p. Ireny Rogowicz.
- Za ks. Leszka z Boleścina o zdrowie zgodnie z wolą Bożą i wytrwanie mimo cierpienia.

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Arkadiusz Bajer	III tajemnica bolesna
Aneta Bajer	IV tajemnica bolesna
Wiesława Barszczewska	V tajemnica bolesna
Marianna Brej	*I tajemnica chwalebna*
Barbara Wójcik	*II tajemnica chwalebna*
Marzena Jagielska	*III tajemnica chwalebna*
Małgorzata Korman	*IV tajemnica chwalebna*
Maria Korman	*V tajemnica chwalebna*
Danuta Knecht	I tajemnica radosna
Kazimiera Lewandowska	II tajemnica radosna
Dorota Maciąg	III tajemnica radosna
Dorota Nikodem	IV tajemnica radosna
Danuta Piotrowska	V tajemnica radosna
Danuta Rataj	*I tajemnica światła*
Irena Rogowicz	*II tajemnica światła*
Maria Rogóż	*III tajemnica światła*
Teresa Skowron	*IV tajemnica światła*
Bożena Szostak	*V tajemnica światła*
Elżbieta Tara	I tajemnica bolesna
Barbara Żuk	II tajemnica bolesna

RYCERZE ŚW. JACKA

Najważniejszym zadaniem rycerza była walka w dobrej sprawie. Musiał więc bronić swojego króla lub księcia, któremu ślubował wierność. W razie zagrożenia kraju rycerze mieli obowiązek stawić się na rozkaz władcy, by stanąć do walki z wrogiem.

Niedoścignionym wzorem rycerza polskiego był i jest Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima. Do dziś w języku polskim funkcjonuje związek frazeologiczny "polegać na kimś jak na Zawiszy, czyli mieć do kogoś zaufanie, móc na kogoś liczyć w każdej sytuacji".

Wydaje mi się, że wszystko, co zostało wyżej powiedziane o rycerskich obowiązkach i postawie, dotyczy w pełni Rycerzy św. Jacka. Swoim życiem i rzetelnością świadczą o tym, że ich Panem jest Jezus i ze względu na Niego są zawsze gotowi do pracy na rzecz parafii i pomocy Księdzu Proboszczowi.

GRUPA FLORYSTYCZNA

Panie Florystki nie tylko troszczą się o kwiaty w kościele i na zewnątrz świątyni, dbają też o Grotę Maryjną, a ostatnio wymyły okna i zrobiły porządki w salce katechetycznej na plebanii.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

Młody narybek

Ministrantka

Odpowiedzialne zadanie – dzwonienie dzwonkami

KÓŁKO BIBLIJNE

Rozpoczęła się przerwa wakacyjna. Jednak otrzymaliśmy na wakacje zadanie domowe. Czytamy List św. Pawła do Rzymian. We wrześniu będziemy się dzielić przemyśleniami związanymi z tą lekturą.

List do Rzymian jest najdłuższym z listów Apostoła Pawła i jest uważany przez wielu ludzi za najwspanialszy. List ten zawiera najdokładniejsze wyjaśnienie doktryny usprawiedliwienia przez wiarę w Jezusa Chrystusa, a nie przez uczynki dokonywane zgodnie z prawem Mojżesza. Paweł napisał ten list prawdopodobnie w czasie swej drugiej wizyty w Koryncie w Grecji, około 57 r. po Chr. Planował odwiedzić chrześcijan w Rzymie i być może zapisał najważniejsze stwierdzenia swej wiary, aby przygotować to spotkanie. Jednak okoliczności opóźniły jego wizytę i przybył tam w końcu jako więzień. Jego list ukazuje Kościół w stolicy Imperium jako kwitnący i dobrze zakorzeniony.

List mówi o powołaniu wszystkich ludzi do wiary i zbawienia, o stosunku łaski do natury, o grzechu pierworodnym (najpełniejsze pouczenie), o istocie wolności chrześcijańskiej, o szlachetnym liberalizmie we współżyciu w Kościele, o roli żydów wobec Objawienia w obu przymierzach. Skupia się jednak wokół myśli powszechnego usprawiedliwienia. Teza główna Listu do Rzymian to usprawiedliwienie, które dokonuje się przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

24 czerwca do I Komunii Świętej przystąpiła Klara Trawka

Odeszli do Domu Ojca

+ Krystyna Lizikowska,
+ Teofil Grudzień,
+ Anna Bocheńska,
+ Stefan Kubiak,
+ Irena Zembrzuska,
+ Stanisław Hermanowicz,
+ Kazimiera Woźniak,
+ Paulina Siciarz

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…

Chrystusa skarga i oskarżenie

Chrystus, nasz Pan tak do nas mówi:
Nazywacie Mnie Mistrzem - nie pytacie Mnie.
Nazywacie Mnie Światłem - nie widzicie Mnie.
Nazywacie Mnie Drogą - nie idziecie nią.
Nazywacie Mnie Życiem - nie pragniecie Mnie.
Mądrością Mnie zwiecie - nie słuchacie Mnie.
Pięknością Mnie zwiecie - nie kochacie Mnie.
Bogatym Mnie zwiecie - nie prosicie Mnie.
Wiekuistym Mnie zwiecie - nie szukacie Mnie.
Miłosiernym Mnie zwiecie - nie ufacie Mi.
Szlachetnym Mnie zwiecie - nie służycie Mi.
Nazywacie Mnie Wszechmogącym - nie czcicie Mnie.
Nazywacie Mnie Sprawiedliwym - nie lękacie się Mnie.
Gdy was potępię - nie dziwcie się.
/A.D. 1450/

Msza św. niedzielna jest sprawowana

- w sobotę o godz. 18.00
  oraz w niedzielę:
- godz. 9.00 – suma,
- godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,
- godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,
- godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. **na pół godziny** przed Mszą świętą wieczorną w dzień powszedni.

Święcenie pojazdów: w niedzielę 23 lipca w czasie każdej Mszy św.

Przez m-c lipiec można wesprzeć ofiarami dzieło św. Krzysztofa 1 grosz za 1 km - jako pomoc misjonarzom.

Zespół redakcyjny:
Danuta Tettling *– tel. 661 693 581*
Adres mailowy : oraz *danutatettling@rambler.ru*
o. Kazimierz Marchaj OPraem
Piotr Tettling *– poligrafia 601 155 492*
Konsultacja ***- ks. prof. Wiesław Wenz***
Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie Internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres:

danutatettling@rambler.ru
oraz teedanuta @gmail.com